



2) O prastarych siedzibach ludzkich

W epoce mieszkan palowych ludzie odkryli najpierw miedź, potem żelazo. Odkrycie to miało pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju kultury. Ludzie przekonali się bardzo prędko, jak wielkie usługi odda im metal. Narzędzia pracy, wykowane z twardszego materiału, niż dotychczasowy kamień, były twarde i ostre, nie psuły się tak łatwo, zaś drzewo niemi obrabiane, dawało dogodny materiał do budowy. Metalowa broń myśliwska ułatwia znakomicie łowy; człowiek chwytą teraz i oswaja dzikie zwierzęta z których trzoda chlewna była pierwszym zwierzęciem domowym. Z ludzi epoki palowej stopniowo wytwarza się lud rolniczy i pasterski.

Teren, dotychczas mokry i błotnisty,

zaczyna się powoli osuszać. W miejscach, gdzie dotychczas rosło tylko sitowie lub wiklina, wyrastają lasy, dając doskonały i aterjał na budowę. Na piaszczystych pagórkach, osuszonych zupełnie, człowiek buduje domostwo łądowe. Dziwna to jest budowa. Wzorem leśnych zwierząt, kopie człowiek głęboki dół: wyrzucany piasek usypuje w rodzaj wału nad ziemią. Na wale tym, tworzącym jakby ścianę nad wykopaną jamą, rozpościera dach z trawy, melu, liści, trzciny czy nawozu, albo z kory świerku lub lipy. Powstaje nowy typ domostwa, zwany ziemianką, lepianką lub kosznicą. Ziemianki mają kształt zrazu okrągły. Wewnątrz, na dnie ułożo-



Kłeta

na są kamienie pod palenisko, zaś w „dachu” znajduje się otwór dla dymu.

Długo zapewne człowiek mieszkał w ziemi. Dalszy rozwój chaty polega na stopniowym wydobyciu się z ciemnej i dusznej ziemianki. Wał z ziemi usypują ludzie coraz wyższy, dach się podnosi, dół jest coraz płytszy. Ale ściany z ziemi nie mogą utrzymać ciężaru strzechy i człowiek plecie ścianę z wikliny, oblepiając ją gliną. Potem zarzuca wata wikliny i buduje pierwszą ścianę z pnia drzewnego, tak zwanego okrągłaka. Z biegiem czasu ścianki te rosną w górę, a człowiek zamieszkuje już całkowicie nad ziemią. Konieczność światła także zostawia otwory okienne w ściannach. Dach, czyli strzechy, staje się coraz cięższy i musi mieć mocne podpory — ludzie wymyślili więc



Ziemianka

pierwszą krokiew. Tylko, że okrągły kształt chaty nie nadawał się na ułożenie krokwi, to też zastosoowano kształt kwadratowy. Chata taka nazywa się kłeta. W tak zbudowanej chacie mieszka człowiek wspólnie ze swym przychówkiem, czworonożnymi towarzyszami.

Tyle nowego dało człowiekowi odkrycie metalu. Znalaziona broń z tych czasów świadczy także o rozwoju sztuki zdobniczej. Rzeźby, ryte początkowo na kamieniach, ornamenty na glinianych naczyńkach, jakieś wzory w plecionkach — wszystko to przechodzi teraz w ulepszonej formie na metal. Są to oczywiście rysunki bardzo nieudolne, naiwne, ale zawsze świadczą, iż w tak zamierzonych stuleciach człowiek podświadomie dążył do tego, co piękne.

(Dokończenie nastąpi)

Pamiętaj, Błażku, o głodnym ptaszku!

Miał tatuś wolną godzinkę, poszedł z Błażkiem po choinkę.

— Pójdziemy na plac śródmieścia, jest tam choinek dwieście dwadzieścia.

Idą szaremi ulicami. Tu zapachy, tam zapaszki, tu benzyna, tam cebulowe zasmażki. Jak to w mieście. Przyszli na plac wreszcie.

A na placu, w środku miasta, las wspaniały wyrasta. Starodrzew przy świerku, świerk przy choinie, żywiczny zapach zdaleka płynie. Tak lekko oddychają płuca, wszystkie smutki z serca się wyrzuca. W oczach zielono, w sercu zielono. Każdy myśli:

— Kupię drzewko, pachnieć mi będzie ono.

Już stoi koło choinek dużo chłopców i dziewczynek. Stoją, patrzą, bo choinkę kupić nie tak łatwo. Ta ma czubek za wysoki, tamta nierówne boki, trzecia obłeci pękło.

Mówi tatuś:

— Starodrzew kupię z wielką chęcią.

Dobrze. Kupili starodrzew. Ciągną do domu choinkę: tatuś za nóżkę, Błażek za czuprynkę. Człap, człap, drep, drep, jest już choinka w domu, pod oknem stoi, a Błażek ją stroi: tu lańcuszek, tam lańcuszek, a tam znowu pięć jabłuszek. Nagle ktoś w szybkę: puk, puk.

— Któżby to być mógł?

— To ja, wróbelasek, pamiętaj Błażku o wróbelasku! Jestem głodny i, jak wiesz, chciałbym mieć choinkę też.

— Dobrze, dobrze, jak swoją ozdobię, pomyśl i o tobie.

Znów stroi Błażek choinkę: tu aniołek, tam aniołek, a tu gwiazda na wierzchołek.

Nagle ktoś w szybkę: puk, puk.

— Któżby to być mógł?

— To ja, stary pan zięba. Żonę z dziećmi do ciepłych krajów wysłałem, a sam tutaj zostałem, ale trudno zimę przetrwać. Pamiętaj, Błażku, o mnie, małym ptaszku. Jestem głodny i, jak wiesz, chciałbym mieć choinkę też.

— Dobrze, dobrze, jak swoją ozdobię, nie zapomnę i o tobie. (Dok. obok)

Wścig sprytnych główek

Lamigłówka 1

(2 punkty)

Znaczenie wyrazów:

Ułóż 3 wyrazy z tych liter.

1) zwierzę domowe, 2) owad, 3) twierdzenie.

A	A	O
O	T	T
K	K	S

Lamigłówka 2

(2 punkty)

Ułóż z tych liter 3 wyrazy. Czytaj je poziomo i pionowo.

M	S	A
A	A	J
L	A	J

1) Nazwa miesiąca, 2) imię dziewczynki, 3) imię chłopczyka.

Zabawmy się

Wspólnymi siłami gromadka lepi balwana. Następnie wszyscy otaczają figurę półkolem i z odległości 10 — 15 kroków zaczynają balwana ostrzeliwać. Możliwe tu są następujące zabawy:

1. Każdy z graczy ma prawo do 10-ciu

Znów stroi Błażek choinkę: tu orzeszek tam orzeszek, a tam z niespodzianką mieszek.

Już gotowa choinka Błażkowa.

— A teraz, Błażku, zrób choinkę dla ptaszków!

— Dobrze!

Wziął Błażek kilka gałęzi, które trzeba było i tak z choinki odrąbać, powiesił na nich kilka główek czarnych makówek, kilka główek słoneczników i nasionka kopni i dyni, które miał schowane w skrzyni.

— Już gotowa choinka ptaszkowa! Teraz ku ptaszkowej ucieśże za oknem ją powieszę.

Lucyna Krzemińska

Zagadka 1

(1 punkt)

Co to za domek, gdzie każdy pałaszek ma swój pokój?

Zagadka 2

(1 punkt)

Mieszka w lesie w ciemnej norze, odwiedza kurniki...

Tutaj dusi kaczki, kury, gęsi i indyki.

Zagadka 3

(1 punkt)

Zawsze biały, zimny bywam, ale w ciepłe się rozpliwam.

strzałów; wygrywa ten, kto ma najwięcej trafień. 2. Gracze rzucają śnieżkami przez określony czas, przyczem każdy liczy swoje trafienia. Na sygnał prowadzącego wszyscy przerywają ostrzeliwanie i każdy podaje liczbę swoich trafień. Ustala się pierwsze, drugie i trzecie miejsce. 3. Po wyznaczeniu dwóch „kapitanów” gracie dzielą się na dwie partje, najlepiej przez kolejne wybieranie. Następnie każda z partji strzela określoną ilość czasu, a druga liczy trafienia; później partje zmieniają się w strzelaniu i liczeniu. Wygrywa partja, mająca więcej trafień.

Obie odmiany, druga i trzecia, ćwiczą w prawdomówności. A to jest cnota, w której warto się poćwiczyć — prawda? Szkoda tylko, że śniegu jest mało!

Zimny Tur

HUMOR

W ogrodzie zoologicznym

Tadzio ogląda klatkę z lwami. Nad klatką widać na tablicy napis: „Karmienie zwierząt surowo wzbronione”.

Stał odczytuje napis i mówi:

— Tatusiu, jak karmienie zwierząt jest wzbronione, to czemu one żyją?

Kolacja i lekarstwo

— No tak, byłaś niegrzeczna — mówi do Halinki mama, — za karę pójdziesz spać bez kolacji.

— No, to lekarstwa nie potrzebuję żywać, bo doktor kazal pić lekarstwo — po kolacji, prawda, mamusi?



...pojadę czarodziejskim dywanem...

Był sobie w Tuceji sultan. Miał on pałac niebylejaki, a w pałacu dywany, kwiaty i kolorowe ptaki. Przy pałacu był ogród. A w tym ogrodzie pomarańcze złote! A w tym ogrodzie oliwkowe drzewa i sto ptaków, z których każdy inną piosnkę śpiewa, i tureckich winogron kiście, co się w słońcu lśnią złościście. Hej, taki ogród! to jak cztery ogrody, wisiał w nim złoty hamak dla sultana wygodny. Bujał się raz sultan w hamaku, fajkę palił, wpatrywał się w dym tytoniowy i taka myśl przyszła mu do głowy:

— Muszę coś takiego zrobić, żeby być sławnym, to znaczy, żeby mnie chwalił każdy, kto mnie tylko zobaczy.

Zakłopotał się sultan tą myślą, a zawsze wtedy, kiedy kłopot go spotykał, wzywał do siebie wezyra, doradcę i pomocnika.

— Miły wezyrze, chodźno tu bliżej — zawołał sultan. — Słuchaj, postanowiłem być sławnym. Muszę napisać geografję świata taką, żeby ją wszyscy czytali i imię moje wychwalali, ale ponieważ ja na stare

lata nic nie pamiętam z geografji świata, więc ty mi musisz pomóc i w tym celu wezwalem ciebie, przyjacielu.

— Ależ, owszem, naturalnie — wykrztusił wezyr w strachu i potknął się na piachu, bo się bał sultana.

A sultan rozkazał mu natychmiast wyruszyć w drogę i zebrać wiadomości geograficzne o całym świecie.

Cóż było robić? Podreptał wezyr do domu, a sapał, a kwękał niemało i to strasznie śmiesznie wyglądało, bo pocieszna figurka była z tego Turka: wąsy miał sumiaste, oczy czarne, wyłupiaste, nos wielki, błyszczący, jak posmarowany masłem, policzki też opasłe, a brzusek taki tłusty, jak beczka od kapusty. A do tego wszystkiego, jak się Turek ubrał w żółte papucie, w czerwony turban, w niebieski kitel i jak czerwonym pasem owinał się przytem, to wyglądał, jak półtora nieszczęścia. A jak go ktoś pierwszy raz zobaczył nagle, to myślał, że to walek bielizny, przyniesiony z magła.



...na traweczce stoi chłopczyk przy gąseczce...

WYM S U Ł T A N I E



...laps Bartoszka w jednej chwili...

Biedny wezyr, przyszedł do domu, siedział całą noc nieruchomo i myślał bardzo dużo nad swoją podróżą. Wreszcie wymyślił tak:

— Kto woli jechać okrętem, kto woli aeroplanem, a ja sobie pojedę czarodziejskim dywanem.

Poszedł wezyr po dywan. W jednym sklepie nie było. W drugim nie było, a w trzecim mu powiedzieli, że dziś niemożliwe są dywany, bo każdy woli aeroplany. Podreptał więc wezyr na bazar i kupił wreszcie dywan u starego tandecciarza. Dywan był postrzępiony, używany, ale jed-

nak zaczarowany. Kupił jeszcze wezyr cztery makagigi, całą torbę tureckiego chleba z rodzynkami, parasol i fajkę turecką, co się nazywa nargile, no i tyle. Potem siadł na dywanie, rozkazał mu w świat pod niebem gnać, a sam się położył spać.

Wiezie dywan wezyra w świat, przywiózł go do Polski akurat.

Dlaczego? Bo mu się tak spodobało.

Budzi się wezyr, patrzy, aż tu na łączce, na traweczce stoi chłopczyk przy gąseczce i tak z nią rozmawia czule, jak syneczek z matulą.

Myśli wezyr:

Ten chłopczyzna podobać mi się zaczyna. Jeśli on z gąską potrafi się rozmówić, to i mnie może potrafi nauczyć trochę geografji.

(Ten chłopczyk, wiedzieć proszę, nazywał się Bartoszek).

Wezyr z dywana się wychylił i laps Bartoszka w jednej chwili. Za kołnierz go i na dywan!

Wszystko to się stało w mig. Bartoszek w krzyk, a i gęś nieboże gęga, jak może. L... frrr: frunęła, gęgnęła, na dywanie kucnęła. Koło Turka i Bartoszka, jak najlepsza kumoszka.

I cóż się dalej dzieje?

Turezysko się śmieje, gęś gęga a Bartoszek krzyczy:

— Czego chcesz ode mnie, zły duchu kolezkiem w lewym uchu? Nastroszyłeś wąsiska i wzrok ci dziwnie błyska, ja się ciebie boję!

(DCN)

ZIMA

Zima,
wielka pani,
siada
już do sani.
Stary
mróz powozi.
O! już
szczypie, mrozi.
Wicher
w palec dmucha.
Nie wdział
dziś kożucha.
Siada
obok zimy:
— Prędko
wyruszymy?
Zamieć
wstaje z ław.
teskni
do kurzawy.
Wokół
sani krąży:
— Siada!,
bo nie zdążysz!
Mkną już,
mkną w świat sanie,
ciągną
je dwie łanie.
Biegną,
pedzą cwałem,
gonią
chmury białe.
Małe,
lekkie śnieżki
biała
poła, ścieżki.

Dzieci
także rade.
Płoną
liczka blade.
Biorą
rękawice,
biegną
na ulicę.
Z góry,
hej, z górceżki
pedzą
w dół saneczki.
Łyżwy
kreślą koła.
Wrzawa
brzmi wesoła.
Wszystko,
wszystko w bieli,
zima
się weseli.
Co to?..
Ten, ów słucha.
Wicher
wściekle dmucha.
Za nim
zamieć dąży,
dmie, tnie,
tańczy, krąży!
Niech tam!
Nie nie szkodzi..
Znow się
wypogodzi.
Zima
ma swe prawa.
Będzie
znow zabawa!..
L. Wiszniewski



Huczcie wichry, sypcie w oczy
śnieżnemi tumany!
Naszym sercom lęk nieznanym,
trwoga nas nie mroczy.
Chociaż zakul mróz w okowy
odrętwiałą ziemię,
wiemy, że w niej siła drzemie,
że świt przyjdzie nowy!

Huczcie, wichry! Nie zgłuszycie
w sercach naszych wiary,
że nadejdą wiosny czary,
że zbudzi się życie.
Naszej wiary nie nie mroczy,
zwyjemy nadzieją.
Huczcie i ichry, huczcie! W oczy
miotajcie zawieją!

Alina Kwiecińska

26 grudnia o godz. 8 — wszyscy do Domu Polskiego na „Bałowe Ba-
jeczki i Swierszczowe skrzypeczki“, wystawiane przez Teatr Kukielkowy

Nasze listy

Daugawpils

Cześć Szklennik. Kochany Czesiu! Wszystkie zagadki i rebusy rozwiązałeś dobrze. Odrazu widać, że lubisz rozrywki umysłowe. Mocno Ci współczujemy, że nie mogłeś pójść na kukielki. Ale cóż Ty tam chorujesz, przyjacielu!? Trzeba się trzymać mocno i nie zaziębiać. Na święta będziesz miał więcej czasu to napisz nam dłuższy liścik, odpiszemy Ci wtedy do domu. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Wala Chszecenowiczówna. Kochana Walu! Czemu Twoje liściki są takie króciutkie? Napisz nam coś więcej, to i my będziemy mogli coś więcej Ci odpisać. Bo tak to nie wiemy, co Ciebie ciekawi, co lubisz, a czego nie. My, Krasnale, lubimy wszystko, a szczególnie Kochamy grzeczne i miłe dzieci. Czekamy od Ciebie dłuższego liściku. Pa!

Lusia Miż-Miszynówna. Cieszymy się bardzo, Lusu, żeś do nas napisała. Opo wiadanko Twoje bardzo się nam podobało i już w nast. numerze je wydrukujemy. Niedługo napiszemy do Ciebie dłuższy liścik. Czekamy listów od Ciebie. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Rezekne

Hania. Dziękujemy Ci serdecznie za miły liścik. Tylko czemu, Haniu, nie podpisujesz nazwiska i nie pieszes swego adresu? Bo widzisz, kochanie, chcielibyśmy do Ciebie napisać osobny list i posłać przez pocztę, a tak nie wiemy, jak zaadresować. Przecie listonosz nie znajdzie, jeżeli napiszemy na kopercie: „Rezekne dla Hani”, prawda? To podobały Ci się kukielki?! A jakże, było tam wraz z kukielkami kilku Krasnali. Szkoda, że ja nie mogłem przyjechać, bo bardzo chcę z Wami bliżej się zapoznać. Kochanie, jak będziesz pisała do nas list, to pisz jeszcze dłuższy, bo my bardzo lubimy czytać Wasze liściki i nigdy się nie nudzimy, czytając Wasze bazgrotki. Pozdrów od nas Mamusię. Dowidzenia!

Pasiene

Fabjan Bankowski. No, widzisz, ja myślałem, żeście się poczubili, a Ty skaleczyłeś się przy pracy. Wiesz, że ja bardzo lubię piłować, czasem, jak znajduję

wolną chwilkę i dobrą piłę, to z zacięciem piluję. A jak byłem taki całkiem maleńki to raz laubregą brata podpiłowałem nogi w krześle, a potem bardzo się bałem, że dostanę w skórę, ale tatuś, choć się bardzo gniewał, zburczał mnie tylko.

Ela Zaszczeryńska. Dziękujemy Ci za piękny liścik. Cieszymy się bardzo, że chcesz zostać harcerką. Jak zbierze się tam więcej chętnych musicie koniecznie zorganizować drużynę. To nie jest takie trudne. Trzeba tylko dostać pozwolenie władz, no i znaleźć dobrą kierowniczkę.

U nas śniegu też niema, ale jest mroźno i ładnie. No, pa Elu, do następnego listu!

Mieczyk Ostrowski. Zuch z Ciebie, Mieczyku, żeś do nas napisał. Szkoda, że nie możesz stale czytać gazetki, no ale pewnie Felek pożyczyci Ci ją czasem, co? Przecież Felek to Twój kolega? Jak się bliżej poznajomimy, to może jakoś tam zrobimy, żebyś mógł mieć w domu Krasnoludki. A może na Boże Narodzenie będziesz miał niespodziankę? Kto wie, Krasnale przecież lubią różne figle platać! Podrów od nas Tatusia i opiekuj się nim dobrze, żeby prędzej wyzdrowiał. Ściskamy Ci łapkę mocno po przyjacielsku.

Edek Dauksza. Z radością przyjmujemy Cię do swego grona. Wiesz, Edku, mamy jednakowe imiona. Tylko, że mnie nazywają jeszcze Długonogim. Pewnie i Ciebie w szkole jakoś tam przezwali. Jeżeli masz jakie przezwisko to napisz nam, jakie.

No, a jak tam z myśliwymi? Czy Ty czasem też polujesz? Pozdrów od nas Mateńkę i pisz do nas częściej.

K. Joniczenko. Zuchy jesteście, że zechcieliście z nami się zapoznać, bo inne chłopaki to się boją. Pewnie myślą, że Krasnale są straszniejsze od krokodyli i mogą zjeść. A przecie tak nie jest. Z komedyjkami jest trudniej, bo kilka już wystaliśmy i teraz nam zabrakło. A poco są wam potrzebne komedvjki? Pewnie chcecie jaką zagrać na święta? Postaramy się potem Wam przesłać. A za gazetkę możecie przysyłać pieniądze razem z Felkiem, to taniej będzie kosztować Was pocztą. Czekamy od Ciebie długiego listu. Pozdrawiamy Cie serdecznie.

Krasnal Długonogi

Zróbmy sami



Główka lalki na choinkę

Lampka-widmo

Z wydrążonej skórki od cytryny lub pomarańczy zrobić możemy zabawną lampkę-widmo.

Musi być do tego skórka zupełnie wyczyszczona.

Oстрым nożykiem robimy w niej otwory, jak na rysunku.

Na dno kładziemy mały kawałek świeczki.

Nasze wierszyki

Klasówka w grudniu

Otwarty zeszyt. Temat już zadany.
I myśli falą cisną się do głowy.

Pióro mknie szybko, jak rumak
stałowy
po drodze równej, szerokiej i znanej.
„Choinka“, „Święta“, lub „Wilja
w rodzinie“...

To albo tamto... treść znana i bliska...
Niema kłopotu! Dłoń obsadkę ścisną.
Zdanie za zdaniem wartkim prądem
plynie.

Wiwat! Klasówka dzisiaj taka łatwa!
Grudniowy temat! — najmilszy na
świecie!

Nietrudno pisać o tem, co tak przecie
zna i tak kocha cała polska dziatwa!

Halina Duninówna

Główka laleczki na choinkę

Do zrobienia laleczki potrzebny jest kawałek brystolu wielkości twarzączki i papier glansowany na włosy i kokardę.

Na środku twarzączki rysuje się lub wykleja dwoje oczu koloru niebieskiego, czerwone usia i dziurki od nosa.

Włosy koloru żółtego z włóczki robi się tak, żeby z przodu i z tyłu laleczki było widać jej czuprynkę.

Tak samo czyni się z kokardą koloru niebieskiego, wyciętą według wrozu na ilustracji.

Możecie też podobną główkę zrobić ze skorupki od jajka.

Wielką różnorodność możecie wprowadzić, zmieniając kolor włosów, rysunek buzi, kolor kokardy.

Do kogo to uśmiechnie się najładniejsza buzia z pomiędzy gałązek choinki?

Z drutu zrobimy długą rączkę, przyczepioną do boków skórki.

Gdy świeczkę zapalimy, otwory twarzy świecić będą, jak ogniście widmo.

Gdy staniamiy w ciemności z taką lampką, niejednego tchórza możemy nastraszyć.

Ale ostrożnie ze światłem!



Lampka - widmo

Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnawu 57. „Krasnoludki“

Drukarnia „RITI“, Riga, Dzirnawu ielā Nr. 67.